Nr. 78. Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 8 lipca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Znamienne.

Przywileje P. U. W. F. dla posła Polakiewicza i jego organizacji. — Nowa religja na wsi. — Ideologja Związku Naucz. - Ogniska.

Kat. Ajencja Prasowa pisze:

„Polska" z dn. 22. 6. 1930 r.

Jakiem prawem przywileje P. U. W. F. dla posła Polakiewicza i jego organizacyj.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego prowadził dotychczas swoją pracę współdziałając z kilkunastu organizacjami p. w. Te organizacje społeczne dawały swoim członkom wychowanie obywatelskie a P. U. W. F. udzielał im pomocy w dziedzinie w. f. i p. w. Ten sposób pracy, stosowany w czasie, kiedy dyrektorem P. U. W. F. był pułk. Ulrych, dawał dobre wyniki.

Od chwili objęcia kierownictwa P. U. W. F. przez ppułk. Kilińskiego nastąpiła zmiana. Zaczęto uważać na jedyną organizację p. w. „Strzelca", któremu przydzielono oficerów i przyznawano poważne fundusze. Obecnie podobne przywileje przyznaje P. U. W. F. pozostającej pod kierownictwem posła Polakiewicza Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej, do której wchodzą: Związek Młodzieży Wiejskiej („Siew"), Związek Młodzieży Ludowej (posła Polakiewicza) i Związek Młodzieży Wiejskiej przy Małopolskiem Tow. Rolniczem z siedzibą w Krakowie.

Federacja dzięki licznym subwencjom, uzyskiwanym przez p. Polakiewicza, rozwija krzykliwą działalność; mimo to jest zrzeszeniem słabem, niezgrabnem, co się np. okazało w czasie zawodów sportowych, urządzonych w r. ub. w Warszawie. Zawody, zapowiedziane z wielką reklamą, przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawiały się bardzo słabo.

Z tą Federacją zawarł w ostatnim czasie P. U. W. F. osobną umowę w formie regulaminu współpracy, która nadaje Federacji wyjątkowe zupełnie przywileje. Główne myśli umowy są następujące: komendant główny Federacji jest mianowany przez Ministra Spraw Wojskowych (tak samo, jak dyrektor P. U. W. F.); minister także jest instancją odwoławczą dla sfederowanych Związków w sprawach komendanta głównego P. U. W. F. ma jedynie prawo kontroli względem komendanta głównego. Federacja opierać ma swoją działalność w pierwszym rzędzie na subwencjach państwowych, przyznawanych przez P. U. W. F. Federacji przyznaje się dalej monopol w pracy w. f. i p. w. na wsi w punkcie 14 regulaminu, który brzmi: „Wszelkie inne organizacje młodzieży wiejskiej prawa prowadzenia prac w. f. i p. w. nie otrzymują".

Pytamy: jakiem prawem zawarto tę umowę? P. U. W. F. jest utrzymywany z podatków wszystkich obywateli, jest instytucją państwową, mającą obowiązek popierać w równej i sprawiedliwej mierze wszystkie organizacje, których zakres działania odpowiada Federacji i które pracują w dziedzinie w. f. i p. w. Jakiem prawem P. U. W. F. ze słabej Federacji robi instytucję napół państwową? Tem więcej, że równocześnie zupełnie pomija się najsilniejszą na terenie wsi polskiej organizację katolicką Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, której P. U. W. F. w ostatnim czasie odebrał wszelkie subwencje? Jakiem prawem pomija także inne organizacje młodzieży, działające na wsi?

P. U. W. F. nie może być ekspozyturą tylko uprzywilejowanych, jego obowiązkiem jest koordynować wysiłki narodu w dziedzinie w. f. i p. w., a nie rozognianie stosunków na wsi polskiej przez forytowanie jednej organizacji młodzieży. — KAP.

A jakże to dzieje się u nas? Zewnętrznie jeszcze dopuszcza się Związek Kat. Stow. Młodz. do organizowania P. W. i W. F. w jego szeregach. Ale niedawno temu ujawniło się, że i tu „Strzelec" dąży do monopolu i że zajmuje wobec Stow. Młodz. Kat. niechętne stanowisko. Znamiennem też jest, że „Strzelec" poleca swym oddziałom współpracę z „ogniskowcami", a przestrzega przed współpracą z Kat. Stow. Młodz. — Możeby Kat. Związek Stow. Młodz. mógł dać wyjaśnienia?

Sprawcy majowego zamachu staną przed sądem?

Posłowie „krakowscy" nie będą mieli dostępu do wojewodów. — Dochodzenia przeciw posłom. — Ciekawy pomysł odwetu, wysunięty przez „centrolew".

Warszawa, 5. 7. Tel. wł.

Zaczęło się dochodzenie sądowe przeciw organizatorom i mówcom kongresu krakowskiego. Akta, zebrane przez władze administracyjne, dotyczące zjazdu, wraz z wnioskiem o podjęcie dochodzeń, znalazły się w ręku sądu krakowskiego. Sędzia śledczy dr. Wątor, podjął już prace śledcze, a wespół z nim zajął się tą sprawą z ramienia prokuratury dr. Hubel. Prace te są dotychczas otoczone wielką dyskrecją. Prasa krakowska podaje w tej mierze bardzo mało niformacyj, „Czas" zaś dowiedział się o wytoczeniu sprawy i o osobach, przeciw którym ją wytaczają, dopiero z... Warszawy, choć wszystko się dzieje w Krakowie. Wiadomości o wynikach rewizji w instytucjach PPSowskich dotąd brak.

Władze administracyjne poczyniły dalsze kroki. Oto rozszerzyły zarządzenie wojewody krakowskiego, płk. Kwaśniewskiego, wydane w porozumieniu z min. Składkowskim — także na innych wojewodów. Owóż inni wojewodowie wydali także zarządzenia do podległych sobie urzędów, by nie przyjmowali posłów i senatorów, którzy brali udział w manifestacji krakowskiej, o ile zgłaszają się w sprawach osób trzecich. Jest to **bojkot posłów**.

Inna rzecz, że obecnie dostęp skuteczny do władz posiadali jedynie posłowie z BB i tylko oni nachodzą urzędy. Zarządzenie zatem administracji nie wiele zmieni w istniejącym stanie rzeczy.

Tymczasem — o ile wierzyć pogłoskom — gotuje się dalsze kroki. Oto mający być pociągnięci do odpowiedzialności przewódcy stronnictw, wśród których znajdują się i byli członkowie rządu, obalonego w maju 1926 roku — mają złożyć do prokuratorji skargę o pociągnięcie do odpowiedzialności głównych sprawców wydarzeń majowych, skierowanych przeciw głowie Państwa, ówczesnemu Prezydentowi Rzplitej, St. Wojciechowskiemu. Opieraliby się na art. 99 obowiązującego w Warszawie kodeksu karnego rosyjskiego z r. 1903. Paragraf ten opiewa:

— „Winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osobistą osoby, piastującej najwyższą władzę państwową w Polsce, ulegnie karze ciężkiego więzienia beztерminowego, a może być również w myśl art. 15 przepisów przechodnich zastosowana kara śmierci." —

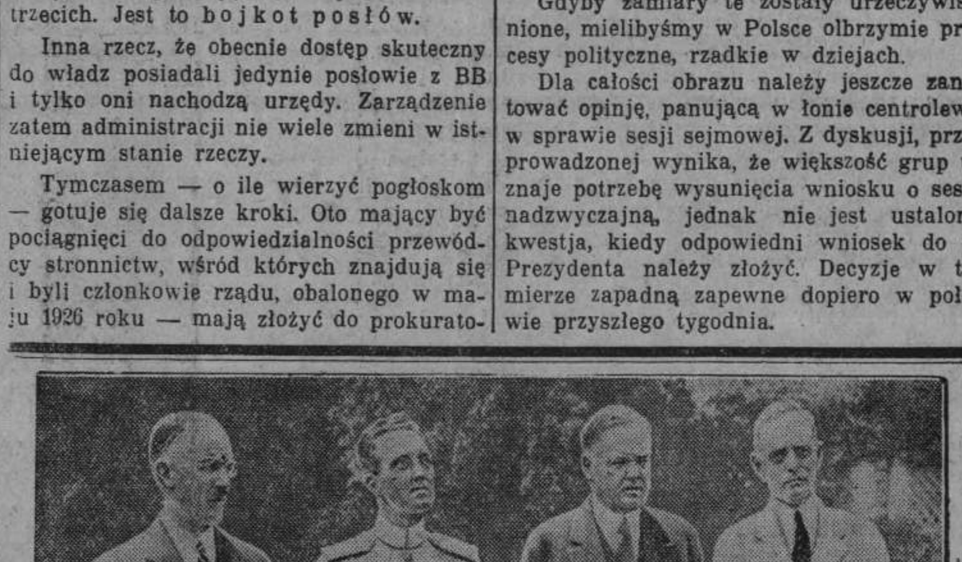
Art. 68 kodeksu karnego przewiduje przedawnienie po latach 15.

Mógłby być także zastosowany art. 100 tegoż kodeksu, który opiewa:

— „Winny zamachu, jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego w Polsce, ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu na czas od lat 10 do 15." —

Gdyby zamiary te zostały urzeczywistnione, mielibyśmy w Polsce olbrzymie procesy polityczne, rzadkie w dziejach.

Dla całości obrazu należy jeszcze zanotować opinję, panującą w łonie centrolewu w sprawie sesji sejmowej. Z dyskusji, przeprowadzonej wynika, że większość grup uznaje potrzebę wysunięcia wniosku o sesję nadzwyczajną, jednak nie jest ustalona kwestja, kiedy odpowiedni wniosek do p. Prezydenta należy złożyć. Decyzje w tej mierze zapadną zapewne dopiero w połowie przyszłego tygodnia.



Admirał Byrd
przyjęty został przez prezydenta Hoovera, który wręczył mu złoty medal zasługi za ostatnią wyprawę do bieguna południowego. Od lewej: prezes tow. geograficznego dr. Gilbert Grosvenor — admirał Byrd, — prezydent Hoover, — min. marynarki Jahncka

Do Spały.

Warszawa 4. 7. PAT.

P. Prezydent Rzplitej wyjechał dziś po południu do Spały.

Zmiany w Krzemieńcu.

Warszawa 5. 7. tel. wł.

Dowiadujemy się, że p. Juljan Poniatowski ma ustąpić ze stanowiska wizytatora (kuratora) Liceum Krzemienieckiego, a miejsce to ma zająć p. Kazimierz Świtalski.

Nie uraduje się chyba duch Czackiego. Biedne Liceum Krzemienieckie!

Dzieci polskie z Niemiec.

Katowice 4. 7. PAT.

Dziś o godz. 4 po poł. przybył tu transport dzieci polskich ze Śląska Opolskiego w liczbie 687. Na dworcu w Katowicach powitała gości orkiestra kolejowa oraz przedstawiciele władz, społeczeństwa i prasy. Dziatwą opiekuje się Towarzystwo Pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech. Z dworca udały się dzieci do budynku szkolnego, gdzie dostały posiłek a następnie część ich wyjechała na kolonje do województw warszawskiego, wileńskiego i lubelskiego, reszta zaś do województw pomorskiego, poznańskiego, krakowskiego i kieleckiego.

Zakończenie zjazdu P. T. R.

Toruń, 4. 6.

W piątek zakończyły się dwudniowe obrady Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego (P. T. R.). Po obradach komisyjnych, gdzie wygłoszono kilka referatów i gdzie były ożywione rozprawy, przyjęto na pełnem zebraniu przygotowane rezolucje.

Śmierć J. Huzarskiego.

Warszawa, 5. 7. Tel. wł.

Zmarł tu wicedyrektor monopolów państwowych, Juljan Huzarski.

Tragiczne utonięcie.

Katowice, 5. 7. Tel. wł.

W stawie hutniczym w Rydułtowach kąpał się 23-letni górnik Wieczorek. Dostawszy się na głęboką wodę, zaczął tonąć. Pośpieszył mu z pomocą przyjaciel, ocalając mu życie.

W godzinę później Wieczorek poszedł się kąpać po raz drugi i znowu zaczął tonąć. Ponieważ nie było nikogo w pobliżu, przeto utonął.

Goście duńscy w stolicy.

Warszawa 4. 7. PAT.

W dniu dzisiejszym pociągiem z Gdyni przybyło do Warszawy 10 oficerów i 4 kadetów marynarki wojennej duńskiej. M. in. przybyli: szef gabinetu ministra marynarki wojennej duńskiej komandor-porucznik Pontoppidan i dowódca krążownika szkolnego komandor-por. Wolfhagen. Na dworcu powitał przybyłych gości przedstawiciel polskiej marynarki wojennej, kpt. marynarki Lewicki. Z dworca goście duńscy udali się do hotelu Europejskiego.

Zjazd nauczycielski.

Kraków, 4. 7. PAT.

Nastąpiło tu otwarcie zjazdu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych. Na obradach byli obecni: ks. biskup Sapieha, ks. biskup Rozpond, delegat ks. Prymasa Hlonda ks. Noryśkiewicz i inni. Zjazd uchwalił wysłać depesze do p. Prezydenta Rzplitej i ks. Prymasa Hlonda.

552 godziny w powietrzu.

Chicago, 4. 7. Tel. wł.

Samolot „City of Chicago", który został poddany próbie wytrzymałości, wylądował szczęśliwie po 552 godzinach i 40 minutach latania w powietrzu (pełne 23 doby).

Jest to rzeczywiście rekord amerykański.

Pożary.

Lubawa, 5. 7. Tel. wł.

We czwartek wybuchł w zabudowaniach rolnika Bartkowskiego w Gomulu tut. powiatu pożar, który z niezwykłą szybkością skutkiem suszy przeniósł się na zabudowania innych mieszkańców wioski. I tak spłonął dom i chlew p. Lewickiego; dom i chlew p. Tomaszewskiego; dom, stodoła i chlew p. Lewandowskiego; dom p. Rykaczewskiego; stodoła p. Koźnierskiego; dom, stodoła i chlew p. Krauzewiczowej; dom p. Brzezińskiego; wozownia p. Jankowskiego; szałas i ustępy szkoły powszechnej. Ogólne straty wynoszą około 100 000 zł; straty pokryje ubezpieczenie tylko do wysokości 35 000 zł. Ogień powstał prawdopodobnie z komina domu p. Bartkowskiego.

Starogard, 4. 7.

Nocą około godz. 2 dnia 2 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza p. Franciszka Mrózka w Grabowcu. Ogień szybko się rozszerzał i w krótkim czasie zniszczył wszelkie zabudowania i dom mieszkalny. Tylko część inwentarza i urządzenia domowego zdołano uratować. Prace ratunkowe na skutek dotkliwego braku wody były prawie niemożliwe. Straty są poważne i tylko w części pokryte będą ubezpieczeniem. Przyczyna pożaru narazie jest nieznana.

Z Brodnicy donoszą.

W ub. piątek wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar na torfowiskach domeny państw. Pusta Dąbrówka dzierżawionej przez p. Rzyskiego. Pożar objął przestrzeń około 20 morg. łąk torfowych. Do akcji ratowniczej zawezwano pomocy wojska. Przybyła kompanja 67 p. p. oraz 30 robotników drogowych powiatu. Ogółem pracuje około 300 ludzi. Pożar zagraża lasom państwowym. Dotychczas nie udało się żywiołu zlokalizować.

Straszny wypadek.

Grudziądz, 5. 7. tel. wł.

W piątek o godzinie ósmej rano zdarzył się wypadek, który zakwalifikować można tylko jako morderstwo. Mianowicie jechał z Chełmna niejaki Franciszek Górski, sam prowadząc swoje auto. Górski był zupełnie nietrzeźwy i jechał w nieodpowiedniem tempie.

Na skrzyżowaniu ulic Wenckiego, Generała Hallera i Dworcowej, pijany pasażer najechał autem na siedemdziesięcioletniego miejskiego zamiatacza ulic, Jana Brzezińskiego, zam. przy ul. Rybackiej 46.

Skutek najechania był straszny. Auto Brzezińskiego pogniotło i połamało czaszkę, tak, że w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala miejskiego, gdzie do późnego wieczora nie odzyskał przytomności.

Zabójcę aresztowano, auto zaś zasekwestrowano. Sprawą zajęła się prokuratorja.

Samobójstwo.

Przysiersk, pow. świecki, 5. 7. tel. wł.

W tych dniach powiesił się w tut. wiosce niejaki Gawlikowski, liczący około 40 lat życia. Desperat targnął się na swoje życie z rozpaczy w jakiej żył z powodu śmierci jego siostry, u której był na utrzymaniu.

Tajemnica rządów bolszewickich.

Nowe dokumenty z działalności rosyjskiej G. P. U. — Powstanie w Indjach dziełem bolszewików.

Warszawa 5. 7. tel. wł.

Rosyjska czerezwyczajka G. P. U. skazała zaocznie na śmierć b. naczelnika wydziału wschodniego w komisarjacie dla spraw zagranicznych, Agapekowa, przebywającego obecnie w Paryżu. Był on też kierownikiem działalności G. P. U. w krajach wschodnich.

Agapekow posiada dokumenty, że ruch powstańczy w Indjach przeciw Anglji był zorganizowany przez G. P. U.

Poprzednikiem jego w Stambule był niejaki Glumpin, który został obecnie rozstrzelany w Moskwie Agapekow, otrzymał swego czasu rozkaz rozstrzelania Biesiedowskiego w Paryżu.

W każdem państwie zagranicznem istnieją dwie organizacje G. P. U. — Jedna przy poselstwach rosyjskich, zna na przedstawicielom poselstw, a druga tajna i nielegalna.

Sanacyjne oszustwa i prowokacje.

Nikczemność i ohyda „działaczy politycznych".

Poznań, 5. 7. (Tel. wł.).

Profesor uniwersytetu poznańskiego i poseł na Sejm, dr. Bohdan Winiarski nadsyła nam następujące pismo:

„Przed kilku dniami zwrócił się do mnie jeden z urzędników państwowych w Poznaniu z zapytaniem, czy istotnie poleciłem zaprosić go na zebranie Obozu Wielkiej Polski, z którym on nie pozostaje w żadnym kontakcie. Odpowiedziałem, że nikomu nie dawałem takiego polecenia. Wtedy pokazał mi pismo, otrzymane w dwu kopertach: wewnętrzna miała drukowany napis, że zawiera tajny rozkaz, który należy przeczytać na osobności. Pismo samo brzmi, jak następuje:

Obóz Wielkiej Polski
komenda
na m. stoł. Poznań.
WPan
. . . .

Poznań, dnia 27 czerwca 1930 r.

Z polecenia p. prof. B. Winiarskiego, posła na Sejm R. P., mamy zaszczyt zaprosić W. Pana w charakterze gościa na zebranie sekcyjne mężów zaufania, które odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. w sali 89 Collegium Medicum o godz 15-ej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy polityczne.

Pierwszy Sekcyjny
J. Graczyński
(pieczęć) O. W. P

Ściśle tajne!

„Powiedziałem od razu pytającemu mnie urzędnikowi, że cała sprawa jest bardzo podejrzana; po sprawdzeniu okazało się istotnie, że pismo jest sfałszowane; OWP podobnych pism nie wysyła. Nadużyto więc nazwy Obozu Wielkiej Polski; sfałszowano pieczęć z literami OWP. Niewiadomo, do kogo należy podpis; wreszcie nadużyto niegodnie mego nazwiska. Być może, że takich pism wysłano więcej. Skąd się wzięła koperta z drukowanym napisem?

„Nic dziwnego, że w tych warunkach nasuwać się musi podejrzenie, iż chodziło tu o sprawdzenie, który też z urzędników państwowych odezwie się na poparte mojem nazwiskiem zaproszenie i pójdzie na fikcyjne zebranie.

„Uważam za pożyteczne ostrzec ogół narodowy przed podobnemi sztuczkami i zalecić czujność wobec fałszerzy, oszustów i prowokatorów. Opinja publiczna już wie, co ma sądzić o tych metodach „politycznych".

Prof. B. Winiarski.

Niemcy mszczą się na separatystach.

Możliwość napomnień francuskich.

Berlin, 3. 7. PAT.

Urządzone przez niemieckich nacjonalistów w miastach nadreńskich pogromy przeciw byłym uczestnikom ruchu separatystycznego, trwają w dalszym ciągu. Ubiegłej nocy manifestacje takie powtórzyły się w Wiesbadenie, byłej siedzibie rządu separatystycznego, gdzie podobnie, jak w Moguncji splondrowano składy i wybito szyby. Według doniesień prasy demokratycznej ostatnie wypadki w Nadrenji wywołać mają interwencję dyplomatyczną ze strony rządu francuskiego, Niemcy bowiem podpisali w Hadze umowę, w której zobowiązali się chronić byłych separatystów przed represjami.

Awantury wśród „Ogniskowców".

Zatargi o depesze hołdownicze. — Przedstawiciele władz opuszczają salę obrad.

Kraków, 5. 7. (Tel. wł.).

Zjazd Związku Zawodowego Szkół Powszechnych („Ognisko"), ma, jak dotąd przebieg burzliwy. Co chwilę dochodzi do starć między sanacyjnem prezydjum ze senatorem Stan. Nowakiem (Be-Be) i posłem Smulikowskim (BBS.) na czele.

Socjaliści forsują depeszę powitalną do marsz. Daszyńskiego, prezydjum do marsz. Piłsudskiego.

Socjaliści wywołują gorące słowa wspomnienia dla śp. Praussa, pierwszego ministra oświaty w Polsce. Poseł Czapiński w ostrych słowach atakuje sanację, reprezentanci władz opuszczają salę obrad.

Pułkownik Bolesławicz, chwilowy komendant DOK., oświadcza, iż „miłość Ojczyzny to kult wielkich ludzi, których nam zesłała Opatrzność". Oświadczenie to wywołuje ironiczne okrzyki opozycji. Gwałtowną walkę i aż przez drzwi głosowanie wywołuje wniosek zarządu, aby połączyć się w wspólną organizację ze Związkiem Zawodowym Nauczycieli Szkół Średnich.

Na zjazd Związku Sanacyjno-lewicowego władz wojskowych i cywilnych oraz samorządowych, a także „Strzelca" (!) i przysposobienia wojskowego. Oni też głównie wypełnili część powitalną zjazdowego programu.

Podkreślić należy, iż jedyny członek prezydjum z opozycji, poseł Zygmunt Nowicki (Wyzwolenie), niedawny uczestnik Kongresu Centrolewu w Krakowie, sprzeciwił się wnioskowi socjalistów, aby wysłać depeszę do marsz. Daszyńskiego, jako wnioskowi politycznemu. Mimo żądania socjalistów, wniosku tego nie poddał pod głosowanie. Ten sam poseł Nowicki nie protestował przeciw wysłaniu depesz do ministra spraw wojskowych.

Socjaliści zwołali na piątek 4 lipca br. osobne zebranie nauczycieli z referatami sen. Kopcińskiego i posłów Czapińskiego i Próchnika. Walka tedy będzie prowadzona do końca Zjazdu.

(Uwaga: Równocześnie odbywał się również w Krakowie zjazd Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa. Sprawozdanie ze zjazdu zamieścimy w najbliższem wydaniu naszego pisma. — Red.).

Pułkownik i chemik.

Warszawa, 5. 7. Tel. wł.

Wojewoda krakowski pułk. Kwaśniewski zmusił swem postępowaniem prof. Uniwers. Jag. L. Marchlewskiego do ustąpienia z komitetu LOPP za udział jego w kongresie krakowskim. Sprawa ta nabiera coraz więcej rozgłosu. Na łamach „Kurjera Warszawskiego" (nr. 180 z dn. 4. 7. br.) profesor Uniw. Jag. dr. Stanisław Kot zamieszcza w obronie prof. Marchlewskiego obszerny artykuł tem znamienniejszy, że prof. Kot należał ongiś do nader czynnych członków NKN, stojącego na usługach ideologji p. Piłsudskiego.

Artykuł nosi tytuł: Pułkownik i chemik.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 4. 7. PAT.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca br. wykazuje zapas złota 702 814 000 tj. o 181 tys. więcej, aniżeli w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 10 185 tys. do sumy 241 442 tys. zł, natomiast nie zaliczone do pokrycia wzrosły o 495 tys. do sumy 112 160 tys. zł.

Portfel wekslowy wzrósł o 117 352 tys. zł i wynosi 581 352 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 1145 tys. zł do 73 019 tys. zł. Inne aktywa wynoszą 139 904 tys. zł, zatem o 10 690 tys. zł więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatne zobowiązania, zmniejszyła się o 93 971 tys. zł. (237 075 tys. zł).

Obieg biletów bankowych powiększył się o 110 334 tys. (1 317 433 tys. zł). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem, stanowi 45,21 proc. (15,21 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcem walutowym 60,74 proc. (20,74 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 53,35 proc.

Znalezienie kościotrupa.

Górsk, (pow. toruński), 5. 7. tel. wł.

W pobliżu Smolna po prawej stronie Wisły znalazł onegdaj sołtys p. Karczewski kościotrupa, który prawdopodobnie wyrzucony został przez wodę na mieliznę. Sprawą zajęła się policja.

J. I. Kraszewski. 5

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Brühl podniósł głowę i wolniej odetchnął; twarz, której układać nie potrzebował dla ludzi, jakby na wolność puszczona, przybrała wyraz nowy; lekki, sardoniczny uśmiech przebiegł po niej i dziecięcy ów, dobroduszny, łagodny wdzięk straciła. Jedną ręką podparł się w bok drugą do ust przyłożył, zadumał. Sądził się tu zupełnie sam, lecz jakieś było jego zdumienie i nawet przestrach, gdy o kilka kroków, pod ogromnym bukiem starym, spostrzegł dwie postacie jakieś, nieznane, dziwne, podejrzane. Mimowoli się cofnął krok i począł pilniej przypatrywać. W istocie o kilkadziesiąt tylko kroków od królewskiego obozu wyglądało dziwnie, podejrzanie nawet tych dwóch ludzi, siedzących pod drzewem. Obok nich widać było leżące kije podróżne i dwie torebki, z ramion tylko co zdjęte.

Mrok wieczorny nie dawał dobrze rozeznać twarzy ani ubiorów; lecz Brühl domyślił się raczej, niż zobaczył, skromnie, po podróżnemu przybranych dwóch młodych, jak on sam, ichmościów.

Wpatrzywszy się pilniej, dostrzegł twarzy nieco, które zdały mu się szlachetniejszych rysów, niż wędrownej, rzemieślniczej czeladzi, za którą zrazu ich wziąć miał ochotę. Pocichu toczyła się rozmowa, ale dosłyszeć jej nie mógł.

Lecz cóż tu, pod bokiem króla, ci podróżni na ustroniu robić mogli? Ciekawość, obawa, nieufność nie dozwoliły mu odejść. Zamyślił się, czyby nie należało dać znać do namiotów.

Więcej potem instynktem, niż rachubą wiedziony, przyśpieszył kroku i stanął tak, że go siedzący na ziemi zobaczyć mogli. Ukazanie się jego musiało nieco zdziwić spoczywających, gdyż jeden z nich wstał śpiesznie i, przypatrując się przybyłemu, chciał jakby spytać, co tu robi i czego od nich chcieć może?

Brühl nie czekał tego pytania, podszedł kilka kroków i odezwał się tonem dość surowym:

— Co tu waszmość robicie?

— Odpoczywamy, — odpowiedział się siedzący na ziemi. — Czy zakazanym jest tu spoczynek podróżnym?

Głos brzmiał łagodnie, a język zapowiadał wykształconego człowieka.

— O kilkadziesiąt kroków dwór miłościwego pana i sam król.

— Czybyśmy mieli zawadzać? — dodał znowu siedzący, wcale nie zdając się strwożonym.

Ale waszmość sami sobie najszkodliwsi być możecie — odparł Brühl żywo. — Lada kto z łowczych może was tu odkryć i posądzić o jakie złe zamiary.

Śmiechem łagodnym odpowiedział na to spoczywający na ziemi i wstał, a stanąwszy z cienia drzew, ukazał się Brühlowi jako pięknej i szlachetnej postawy młodzian z długiemi włosami, na ramiona spadającemi. Po jego stroju poznać w nim było łatwo studenta jednego z niemieckich uniwersytetów. Nie miał on żadnych pozorów, ubrany skromnie, w długie buty, z kieszeni wyglądająca książka, czapeczka, jaką nosili studiosi, dostatecznie go zachowała.

— Co waszmościowie tu robicie? — powtórzył Brühl.

— Wyszliśmy na wędrówkę, aby Bogu oddać cześć w naturze, aby odetchnąć powietrzem lasów, ciszą ich ukołysać duszę do modlitwy — począł powoli młodzieniec. — Noc zaskoczyła nas tutaj. O królu, o dworze nie wiedzieliby my nawet, gdyby nas tu nie doszła wrzawa łowiecka.

I wyrazy, i sposób, w jaki je wymówił stojący przed nim, uderzyły Brühla. Człowiek to był z innego jakiegoś świata.

— Pozwolisz pan, — dodał spokojnie student — iż, jako zapewne władzę tu jakąś mającemu, zameldują osobistość moją. Jestem Mikołaj Ludwik, hrabia i pan na Zinzendorfie i Pottendorfie, a w tej chwili studiosus, szukający źródła mądrości i światła, zbłąkany na manowcach świata wędrowiec.

Skłonił się.

Usłyszawszy nazwisko, Brühl popatrzył uważniej. Światło wieczora i lekki blask księżyca wschodzącego oprominiły piękną twarz mówiącego.

Stali przez chwilę niemi, jakgdyby obaj nie wiedzieli, jakim do siebie mówić językiem.

— Ja jestem Henryk Brühl, paź do osoby j. k. mości przywiązany.

Skłonił się lekko.

Zinzendorf zmierzył go oczyma.

— A! bardzo mi was żal! — westchnął.

— Jakto żal? Dlaczego? — zapytał zdumiony paź.

— Dlatego, że dworactwo to niewola, że paziostwo to służba, i chociaż szanuję pana naszego, milej mi sercem i duszą poświęcić się czci i służbie Pana na niebiosach, Pana nad pany, a miłością zatapiać w Jezusie Chrystusie Zbawicielu. Właśnie pan znalazł tu nas na cichej modlitwie, gdyśmy myślami usiłowali zjednoczyć się z Panem naszym, **który nas krwią Swą odkupił**

Wdzięczność sanacyjna.

Rugi pomorskie.

Modnem się stało od kilku miesięcy prawić na Pomorzu o pacyfikacji, o zgodzie i jedności, o współpracy dla dobra Pomorza i państwa. W tym to celu odbywały się różne zjazdy i zebrania, w tym to niby celu założono — „Dzień Pomorski".

I poszli na lep pięknych słówek nawet Pomorzanie, — i dali udziały na Dz. P.

A jaką odebrali podziękę? D. P. rozpoczął swoją działalność pokojową od szkalowania Pomorzan.

Jeden z gorliwców — starostów otrzymał wnet wotum nieufności i wiadomość, że będzie przeniesiony. A teraz, gdy pan wojewoda na Zjeździe P. T. R. w Toruniu, przekonawszy się wpierw, że sanacyjne rządy u rolników pomorskich nie znajdują uznania, wygrywał słodkie melodje o pokoju i zgodnej współpracy, rozeszła się wieść, że drugi starosta Pomorzanin został upiłowany.

Czyż starosta wejherowski był tak nieudolny, iż trzeba go było usunąć?

Słyszeliśmy częściej, że p. Lipskiego zaliczono do najdzielniejszych starostów, że włożył on ogromną pracę w zorganizowanie starostwa w Pucku, że dużo pracował jako starosta pow. morskiego w Wejherowie. Nasi informatorzy twierdzą, że p. Lipski tak w Pusku, jak w Wejherowie położył rzeczywiście poważne zasługi, i że zdobył sobie tam dużo miru.

Ale znów donoszą też, że p. starosta Lipski pod presją zgóry w ostatnich czasach stał się gorliwym agitatorem dla „Dnia Pomor." i B. B., — i że w ost. czasach jakieś jego zarządzenia wywołały niezadowolenie. — Działał po myśli sanacji i wskazań jej wodzów, — a teraz n apodziękowanie otrzymał dymisję. Nie dziw, — boć sanajca Pomorzanom inaczej odwdzięczać się nie potrafi. Tak było, tak jest i będzie! — Ostatni Pomorzanie idą na odstawkę! To jest sanacyjna życzliwość dla Pomorza i wdzięczność dla Pomorzan.

Pozostało na pomorskich starostwach jeszcze 2 Pomorzan. A choć są b. ostrożni, choć idą po linji wyższych rozkazów, — i oni wnet pójdą d orupieci, aby na Pomorzu w rządach i wszystkich poważniejszych stanowiskach zasiadali stuprocentowi sanatorzy z Małopolski, Kongresówki.

I jeszcze są Pomorzanie naiwni, którzy wierzą w piękne słówka i obietnice złudne!

Fala pożarów na Pomorzu.

Wobec mnożących się stale doniesień o pożarach, nie pozostaje nic innego, jak podawać te straszne wieści ryczałtem: Oto żniwo płomieni z ostatnich dni:

W lasach nadleśnictwa „Drwęca" pod Golubiem spaliło się 50 morgów lasu 10-cio i 15-letniego. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

Tak samo w leśnictwie Jakubowo pod Rytlem pow. chojnickiego pożar strawił kilka morgów młodego zagajnika. Przyczyny pożaru dotąd nie stwierdzono.

W Sławęcinie pow. chojnickiego pożar zniszczył u p. Bryla 3 stodoły, chlew wartości 30 tys. zł oraz 1 młockarnię i 8 wozy. Tutaj przyczyną pożaru stał się porzucony niedopałek papierosa.

W pow. brodnickim były ostatnio 8 pożary. W Koziarach u p. Cetrowskiego spaliły się z nieznanej przyczyny stodoła, maszyny, zapasy słomy i siana. w W. Głęboczku zaś stracił p. Lewalski wskutek pożaru dom mieszkalny z całem urządzeniem, stodołę i stajnię, uratowawszy jedynie maszyny rolnicze.

Powiat lubawski nawiedzony został również ogniem. W Nowemmieście ogień wybuchł u małorolnego Kisickiego i zniszczywszy stodołę, przerzucił się na stodołę p. Zuchowskiego, i szerząc się coraz dalej, obrócił w perzynę u p. Grabowskiego chlewy i stodołę, a u p. Anowskiego dom mieszkalny wraz z całem urządzeniem. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono.

W Grodziczni spaliła się u p. Leczkowskiego stodoła z drzewa pod dachem wraz z sieczkarką oraz 3 świńmi i 1 cielęciem. Ogień wzniecily dzieci, bawiące się zapałkami.

W Śledziowej Hucie pow. kościerskiego spaliły się p. Zaborowskiemu dom mieszkalny, chlew, stodoła, maszyny rolnicze, 2 krowy, 3 świnie, 1 koń i źrebak i 50 kur. Ogień został przez nieostrożność zaprószony.

W powiecie kartuskim były pożary w Żukowie i Suchej. W Żukowie spłonęła u gosp. p. Wikowskiego stodoła wraz z maszynami rolniczemi i zapasami paszy, w Suchej zaś spalił się dom mieszkalny p. Orłowskiego wraz ze sprzętami. W obu wypadkach przyczyny pożaru nie zdołano stwierdzić.

Bohaterska śmierć chłopca.

Ratując dobytek swych chlebodawców, zginął w płomieniach.

Jak donoszą pisma poznańskie, szalał jednej z ostatnich nocy wielki pożar w Łabędzinie (pow. Strzelno). Krótko po północy zaalarmowane zostały pobliskie straże ogniowe, wydobywające się z zagrody Andrzeja Majewskiego gęstemi kłębami dymu.

Nim przystąpiono do akcji ratowniczej, pożar objął całe gospodarstwo. Spaliło się całe gospodarstwo oraz 3 krowy, 2 jałówki, 1 koń i 2 świnie.

Bohaterską śmiercią zginął służący 14-letni Jan Gorczyński.

On pierwszy zauważył pożar, pobudził wszystkich mieszkańców i zabrał się do ratowania dobytku swego chlebodawcy. Rzucił się do płonących budynków i wyrzucał raz stół, raz krzesło, raz pierzynę. Płomienie objęły całe jego ubranie. — Nie ratował siebie.

Rano, pod zgliszczami domostwa, znaleziono zwęglone zwłoki biednego chłopca.

Są pogłoski, że pożar podłożony został z zemsty przez sąsiadów.

Sekwestrator i lew.

Przygoda w cyrku Hagenbecka.

Sekwestratorzy skarbowi narażeni są na różnego rodzaju przykrości, niespodzianki i przygody. Wypadek wszelako, jaki wydarzył się świeżo urzędnikowi takiemu w okolicy Salzburga, należy chyba do szczególnie rzadkich.

W najbliższej okolicy miasta rozbił swoje namioty wędrowny cyrk w połączeniu z menażerją słynnego Hagenbecka, który w lecie objeżdżać zwykł w ten sposób Niemcy i Austrję. Podczas krótkiego tegorocznego pobytu na Semmeringu dyrektor cyrku - zwierzyńca rozplakatował na tablicy, będącej własnością jednego z większych miejscowych hoteli obwieszczenia o przybyciu swoich atrakcyjnych cudowności, i, oczywiście, właściciel hotelu zażądał odszkodowania za samowolne skorzystanie z jego tablicy. Mimo, że odszkodowanie to nie było zbyt wysokie, nie przekraczało bowiem stu szylingów austrjackich, Hagenbeck odmówił zapłacenia go, zwinął swoje namioty i powędrował dalej. Ręka sprawiedliwości dosięgnęła go jednak na nowem miejscu postoju. Urzędnik sądowy, któremu powierzono wykonanie wyroku i ściągnięcie wyznaczonej kary wraz z kosztami postępowania sądowego, zjawił się w zwierzyńcu i zasekwestrował przedmiot najcenniejszy — wspaniałego lwa afrykańskiego.

Hagenbeck nie uląkł się jednak sekwestru i w dalszym ciągu odmówił zapłacenia, pozwalając zabrać lwa, bez klatki jednak, jako że nie była ona zasekwestrowana. Teraz dopiero nastąpił dla biednego sekwestratora moment największego zaambarasowania. W jaki sposób zabrać lwa i dostarczyć go sądowi i wobec tego, że zwierzyniec miał wywędrować nazajutrz wczesnym rankiem do następnej zkolei miejscowości? Na szczęście jednak, po długich targach i pertraktacjach, Hagenbeck dał się nakłonić do zapłacenia kary i w ten sposób niemiły dla sekwestratora incydent został zlikwidowany.

Zamiast złodzieja złapali rybę.

Policjanci z wymierzonemi rewolwerami chcą strzelać do karpia.

Lokatorzy domu przy ulicy Żelaznej 31 zaalarmowani zostali onegdaj wieczorem krzykami: „Złodzieje, bandyci!" Dozorca domu, zamknął bramę, poczem wziąwszy pomocnika i dwóch jego kolegów, udał się do mieszkania Racheli Przepiórki, zajmującej 6-pokojowy lokal na I piętrze od frontu. Tam przerażone: Przepiórka i jej kuzynka Helena Gastmanówna oświadczyły przybyłym, że w mieszkaniu znajdują się złodzieje. Dozorca i jego towarzysze udali się od strony kuchni, lecz w pewnym momencie, gdy Gastmanówna krzyknęła: „O, stoi w kącie", wszyscy — cofnęli się na schody. Tymczasem krzyki zwabiły przechodniów i w jednej chwili na rogu ulicy Twardej i Żelaznej utworzyło się zbiegowisko, złożone z około 500 osób. Z przejeżdżającego tramwaju wybiegł post. 6 komis., Hieronim Gregorowicz, który wpadłszy do mieszkania, obszukał cały lokal, pod łóżkami, w szafach, aż wreszcie wszedł do pokoju kąpielowego. W tej chwili zjawił się również jakiś przodownik. Dwaj policjanci z wymierzonemi rewolwerami wkroczyli do łazienki. Po zapaleniu światła stwierdzili oni, że żadnego złodzieja nie było. Sprawcą takiego alarmu okazał się 3-kilowy karp, który wyskoczył z wanny, napełnionej wodą i zaczął rzucać się po podłodze oraz obijać o drzwi. Wypadek ten wywołał oczywiście huragany śmiechu wśród zgromadzonych lokatorów oraz tłumu przechodniów.

Rodacy!

W niedzielę dn. 13 lipca odbędą się w naszym okręgu ponowne wybory do Sejmiku Powiatowego.

Prawo głosowania jest jednem z najważniejszych praw obywatelskich, bo przez nie obywatele biorą udział w rządach państwa lub powiatu, ale też wszyscy uprawnieni do głosowania biorą udział w odpowiedzialności za rządy.

W niedzielnych wyborach mamy dać wyraz temu, jaką chcemy mieć gospodarkę powiatową?

Klub narodowo - gospodarczy w Sejmiku broni stanowczo praw gospodarczych i baczy na to, aby w gospodarce powiatowej panowała oszczędność rozsądna, aby ludność swą gospodarczej chronić producentów przed nowemi ciężarami, a ulżyć biedzie bezrobotnych przez rozszerzanie prac szosowych.

Dlatego rozważni i dbali o dobro powiatu i powiatowców oddać powinni swoje głosy — tylko na listę narodowo-gospodarczą nr. 2.

Występują przeciw naszej liście — sanatorzy, którzy to popierali przy wyborach do Sejmu 30-kę, a dziś znów bałamucą ludzi przez odnawianie Chrz. Str. Roln., które sanację pomajową popierało i popiera. — Jakto rządy sanacyjne gospodarowały i gospodarują, każdy odczuwa na swojej skórze. Gdy by jeszcze w gospodarce powiatowej sanacja górę wzięła — i jej „radosna twórczość" — czyli rozrzutność, toby rolnicy poszli wnet z torbami, — a robotnicy musieliby wywędrować corychlej do Francji lub Belgji, albo Kanady. Obecna bieda i brak pracy to owoc „radosnej twórczości sanacyjnej", której skutki tak ciężko odczuwamy także w gospodarce powiatowej, której narzucone zostały rozliczne nowe ciężary, z których mimo wysiłków klubu narodowo - gospodarczego otrząsnąć się na razie nie można, bo oparte są na ustawach i dekretach.

Klubowi narodowo - gospodarczemu przyświeca zadanie: ulżyć w miarę możności obniżenia ciężarów, i do zdobycia środków na prace publicznej użyteczności dla ulżenia biedy bezrobotnych. Komu chodzi o dobro własne i dobro powiatu, głos odda — na listę narodowo - gospodarczą nr. 2., której kandydatami są:

Płocieniak Roman, Wilamowski Lucjan, Balcerowicz Józef i Rudzyński.

Komitet Powiatowy Narod. - Gospod.

Stopień kulturalny narodu jest jego największą siłą. Zapisz się na członka wspierającego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego T. C. L.

Wyrachowanie.

— Dlaczego wzięłaś do swoich dzieci tak piękną dziewczynę, jako bonę?

— Bo przynajmniej jestem spokojna, że gdy wyjdzie ona z dziećmi na spacer, będą się znajdowały pod męską opieką.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Wtorek: Elżbiety król.
Środa: Weroniki.

⊙ **Strzelanie królewskie.** W niedzielę rozpoczęło się w Wąbrzeźnie dwudniowe doroczne strzelanie Bractwa Strzeleckiego. Ponieważ uroczystości strzeleckie jeszcze trwają, więc szczegółowe sprawozdanie z wyniku strzelania i przebiegu uroczystości podamy w następnym numerze.

⊙ **Z plaży.** Nie ulega wątpliwości, że inicjatorzy i wykonawcy myśli, urządzenia kąpieliska na Podzamczu, zasłużyli się nielada, co z wdzięcznością winien uznać każdy, przychodzący choć na chwilę na miły i urozmaicony wypoczynek nad jezioro.

Gwarno tam. Używa stary i młody; to miłej kąpieli, to krótkiej i słodkiej bezczynności i wszyscy są zadowoleni. Zapewne, że dużo miast mogłoby wąbrzeźniakom tego kąpieliska pozazdrość. Niestety w urządzeniu samego kąpieliska zostawiono kilka luk, które jednak z łatwością i nie wielkim kosztem dadzą się usunąć. Mianowicie należałoby tam wykonać kilka przepisów policyjnych co do bezpieczeństwa kąpiących się. Przydałaby się wielce łódź ratunkowa z pierścieniem korkowym, przymocowana przystępnie pod odskocznią. Poco być mądrym dopiero po ewentualnym wypadku? Wejście na odskocznie winno być dozwolone tylko dla pływaków i skaczących; zbiera się tam bowiem dużo dzieci nawet w ubiorach. Nie mówiąc już o tem, że zawadzają, ale o wypadek przy pochyleniu się nie trudno. Czyżby nie należało urządzić miejsca odgrodzenia wyłącznie dla dzieci kąpiących się bez nadzoru z przymusem korzystania z tego przez nich? To należałoby wprowadzić i ze względu na bezpieczeństwo i też ze względu na źle zrozumienie przez tych maluczkich kultu sportu i z tem związaną swobodą kostjumów sportowych i kąpielowych. Zakazaćby również należało wjazd pojazdom mechanicznym i spacerowym w sam środek plażujących się. Niech sobie Żydki chodzą kąpać się, niech jednak nie zasmradzają czystego powietrza benzyną i kurzem.

Na zakończenie zwracam się jeszcze z apelem do wszystkich. Nie róbcie śmietniska z tego naprawdę uroczego miejsca! Zabierajcie papierki od „Butterschnitten" i flaszeczki od kawy i mleka ze sobą; nie rozrzucajcie ich po górach.

Przejezdny.

⊙ **O kurs przodowników piłki nożnej.** Wobec dotkliwego braku instruktorów piłkarskich, jaki doznaje większość klubów sportowych w Polsce, Państw. Urząd P. W. i W. F. w porozumieniu z P. Z. P. N. uruchamia z dniem 18 lipca kurs przodowników piłki nożnej przy Okręgowym Ośrodku W. F. w Warszawie.

Udział w kursie mogą wziąć członkowie klubów sportowych zrzeszonych w P. Z. P. N.

Zgłoszenia i informacje w sprawie wspomnianego kursu do dnia 10 lipca przyjmuje i udziela Pow. Komendant P. W. i W. F. por. Kuliszewski.

⊙ **Były generał rosyjski — księdzem katolickim!** Poczynając od poniedziałku t. j. od dnia 7 lipca wygłosi ks. Wl. Lesnobrodzki kolejno ciekawe odczyty: I. w poniedziałek p. t. „Kalwaryjska droga od munduru huzarskiego do sutanny kapłańskiej". II. we wtorek „Psychologia katów czerezwyczajki". III. we środę „Rasputin i jego rola w pogrzebaniu Rosji".

Bilety w cenie od 3.00——1 zł. Początek o godz. 8-mej w sali „Dwór Wąbrzeski" u p. Kaczyńskiego.

Odczyty ze względu na osobę prelegenta, budzić będą nadzwyczajne zainteresowanie.

Ks. Lesnobrodzki syn dowódcy 5 pułku kozaków ołońskich, urodził się w r. 1882. Wykształcenie otrzymuje według starego wzoru a więc: Zorpus kadetów, później szkoła kawaleryjska, wreszcie zostaje oficerem jednego z pułków jazdy. Rak 1914 zastaje go jako dowódcę 13 p. dragonów. Ranny był kilkakrotnie. Jego wysoko rozwinięty intelektualizm, ułatwia jemu szybkie awansowanie. W roku 1917 jest już generałem dowódcą czeczeńskiej dywizji. W czasie rewolucji zostaje aresztowany przez bolszewików w Bychowie. Uwolniony przez oddziały gen. Korniłowa, wstępuje do armji ochotniczej i walczy przeciw bolszewikom. Ci ostatni, bezskutecznie tropiąc go zemszczą się nad nim, porywają do ohydnego mordu w trakcie pogromu ... Zemszczą się, porywają...

Ci ostatni, bezskutecznie ...

Po klęsce walczy nadal przeciw bolszewikom, ale po stronie Polski, w grupie Bałachowicza. Po wojnie wstępuje do akademji duchownej i zostaje księdzem prawosławnym, a od chwili kiedy jako zabójca ostatnie padł z rąk mordercy fanatyka arcyb. Jerzy, zostaje księdzem katolickim i od tego czasu dzielnie wspomaga akcję katolicką na kresach wschodnich, na co tak wielką wagę kładzie obecny papież Pius XI.

Oto bardzo krótki rys z życiorysu ks. Lesnobrodzkiego, który przybywa do Wąbrzeźna, aby w swych wykładach opartych na przeżytem doświadczeniu, pouczyć nas o tem, co działo i dzieje w Rosji. Odczyty bardzo polecamy szerszemu ogółowi i mamy nadzieję, że nie zabraknie

Pierwszy okręgowy zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Wąbrzeźnie.

Z wielu imprez, jakie urządzono w niedzielę we Wąbrzeźnie, najwspanialszy niewątpliwie przebieg miał pierwszy okręgowy zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Na zlot przybyły rzesze młodzieży zorganizowanej w tej potężnej już dziś organizacji, aby pokazać owoc swej pożytecznej pracy i zademonstrować swoją liczebność a temsamem i siłę.

Przybyli uczestnicy zlotu zebrali się o godzinie 9,30 na plac tzw. „Luksus", gdzie jako pierwszy punkt programu zdali poszczególni prezesi Stowarzyszeń raport naczelnikowi okręgowemu p. Al. Szczuce, który później złożył raport przybyłemu p. staroście dr. Edwardowi Prądzyńskiemu jako przedstawicielowi władzy państwowej. Nastąpił potem wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo przy dźwiękach dwu orkiestr. Uroczystą mszę św. na intencję SMP odprawił wiel. ks. prboszcz Zakryś w asyście ks. ks. Mówińskiego i dra. Pełki. Ks. proboszcz wygłosił również do zebranej młodzieży podniosłe kazanie, nawoływujące do pracy z myślą o Bogu, Wierze i Ojczyźnie.

Po nabożeństwie przeszły organizacje rynkiem i ulicą Kolejową, gdzie odbyła się defilada. Po defiladzie udano się na salę „Dworu Wąbrzeskiego", gdzie odbyło się uroczyste zebranie zlotowe. Zebranie otworzył prezes okręgu wiel. ks. Mówiński, witając przybyłych reprezentantów władz, duchowieństwa i patronatu. Odśpiewano wspólnie hymn organizacji „Hej do apelu", poczem jako pierwszy zabrał głos p. starosta, zachęcając wszystkich do pracy i wytrwaniu w św. Wierze katolickiej, życząc owocnej pracy i pomyślnego rozwoju. Po p. staroście zabrał głos przybyły na zlot ten z Poznania instruktor Zjednoczenia Młodzieży p. Zdzisław Jaroszewski, wyjaśniając znaczenie hasła organizacyjnego „Gotów", dając równocześnie pogląd na obecny stan organizacji SMP. w Polsce daje dostateczną rękojmię jej pożyteczności i winno być bodźcem do chętnej pracy. Nie mniejszą życzliwością dla SMP nacechowane były przemówienia p. burmistrza jako przedstawiciela Rady Związkowej i p. por. Kuliszewskiego, jako współpracującego z młodzieżą i szkolącego ją w przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fizycznem.

Po tym składaniu życzeń zabrał głos przybyły na zebranie z referatem niestrudzony na niwie pracy społecznej patron okręgu wiel. ks. dziekan Łowicki z Niedźwiedzia. W dłuższem przemówieniu ks. dziekan wskazał w czem tkwi przyczyna, że nieraz w organizacjach praca nie idzie tak, jakby się tego spodziewać należało, podając zebranym środki, jakie temu zaradzić mają. Ks. dziekan wspomniał o stanowisku Ojca św. do organizacji, który sam swym rozkazem polecił brać SMP czynny udział w Akcji Katolickiej. Czcigodny mowca przedstawił, jak ta praca ma być wykonywaną, aby dała rzeczywiste i pożyteczne owoce. Przemówienie wiel. ks. dziekana nacechowane ojcowską troską do uczestników zlotu, przemówiło wszystkim do serca i niewątpliwie nie pozostanie bez echa. Po przemówienia ks. patrona prezes okręgowy ks. Mówiński odczytał rezolucję następującej treści, którą zebrani jednogłośnie przyjęli:

„Zebrani nie pierwszym zlocie okręgowym SMP w Wąbrzeźnie, ślubujemy uroczyście Bogu, Ojczyźnie i Ojcu św., że wszędzie i zawsze stać będziemy pod sztandarem Chrystusa Pana i w Akcji Katolickiej czynny i gorliwy udział brać będziemy.

Ślubujemy również, że wiernie stać będziemy pod sztandarem naszej Ojczyzny gotowi do jej obrony aż do ostatniej kropli krwi.

Tak nam dopomóż Bóg!"

W końcu postanowiono wysłać telegramy hołdownicze do wiel. ks. Biskupa i wojewody p. Lamota.

Pieśnią „Boże, coś Polskę" zakończono oficjalną część zlotu, który był dobrym przeglądem Stowarzyszeń okręgu.

Całość wypadła zadowolająco w zupełności i z uznaniem należy się wyrazić i o organizatorach zlotu i o uczestnikach tegoż.

Po zebraniu udano się na wspólny obiad do przytułku starców, poczem odbyły się zawody strzeleckie i sportowe, z czego sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Zebranie rzemieślnicze w Wąbrzeźnie.

Wąbrzeźno, 6. 7. Tel. wł.

W sobotę dnia 5. b. m. w sali p. Klimka odbyło się staraniem Stowarzyszenia Samodznelnych Rzem. zebranie informacyjne, na które przybyli z Torunia panowie dyr. Centr. Kasy Rzem. na Pomorze p. radca Skalski, radca Izby Rzemieślniczej p. Więcek i redaktor „Słowa Pomorskiego" p. Kanarowski.

Zebranie, w którem wzięło udział zgórą 50-ciu rzemieślników zagaił p.. wiceprezes towarzystwa i członek Rady Nadzorczej Centr. Kasy Rzem. Kołecki, który powitał zebranych i przybyłych gości, po czem użyczył głosu red. Kanarowskiemu. Red. Kanarowski zdał sprawę z ostatnich zjawisk gospodarczych w świecie rzemieślniczym zatrzymując się również przy najświeższych drogach organizacyjnych, na które wkroczyło rzemiosło pomorskie.

Zkolei zdał sprawę z prac w Izbie Rzemieślniczej jej członek p. Więcek, zapoznając zebranych szczegółowo z ostatnimi okólnikami. Tak samo zreferował p. Więcek sprawy kredytowe i konferencyj gospodarczych w Toruniu i w Warszawie.

Pan radca Skalski przedstawił stan prac w Centralnej Kasie Rzemieślniczej jokateż wskazał na drogi samopomocy rzemiosła we własnych instytucjach kredytowych.

Wszystkie referaty wysluchane były w skupieniu i przyniosły wiele korzyści zebranym. Żałować należy, że tak ważna placówka rzemieślnicza jak Wąbrzeźno, dzięki pewnym osobistym warunkom, które już dawno winny były być przekreślone, nie umie rozwinąć tej aktywności, któraby świat rzemieślniczy Wąbrzeźna postawiła w jednym z pierwszych szeregów Pomorza.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i dyskusji p. prezes Kołecki dziękując gościom za referaty a członkom za uczestnictwo zamknął zebranie po 3 godzinnych obradach.

„Vis major".

— Cóż to obiecał mi pan poseł święcie, że odwiedzi mnie w Warszawie, i nie dotrzymał swej obietnicy!

— Trudno, proszę pana; sesja została przecież zamknięta — vis major!

— Jaka tam vis major! — Chyba „vis pułkownik"!

Bezrobotni a policja.

Krwawe starcie.

Z Katowic donosi „Kurjer Warszawski" (nr. 179 z dnia 3. 7. br.):

— „Wczoraj po południu o godzinie 4 zwołano w Roździeniu — Szopienicach wielki wiec w sali b. sokolni. Na zgromadzenie przybyło około tysiąca bezrobotnych, do których usiłował przemówić poseł komunistyczny na sejm śląski, Wieczorek. Kiedy policjanci zabronili mu tego, oświadczył: „Masy mnie wybrały i do mas tych będęd przemawiał". Na sali powstał ogromny hałas, odezwały się krzyki: ,Precz z policją, niech żyje rewolucja". Policja zdołała większość zebranych wypchnąć na ulicę, gdzie przybyło z pomocą kilkudziesięciu policjantów pieszych i policja konna. Z tłumów odezwały się okrzyki „Niech żyje rewolucja!"

W tej samej chwiil padły z tłumu w kierunku policji strzały rewolwerowe, wobec czego policja zrobiła użytek z broni i zabrała się do rozpędzania tłumów. Z domów okolicznych wybiegły na ulicę kobiety z dziećmi na rękach, powiększając chaos i przyczyniając się do większego podniecenia tłumów. Zaczęto rzucać w policję kamieniami. Raniono lekko trzech policjantów, jednego konnego ciężko w głowę. Odstawiono ich do szpitala. Z tłumu zostało rannych 8—9 ludzi, w tem jedna kobieta.

W ciągu starcia dano większą ilość strzałów. Poturbowany lekko szablą został również poseł Wieczorek. Po rozpędzeniu tłumu, który w czasie starcia wzrósł do 2.000 osób, policja aresztowała kilkunastu demonstrantów". —

Ale sanacja z Kurzydłem na czele łamie społeczeństwo „ideologją" i zbiera owoce.

Ofiary na kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska prosimy składać na konto P. K. O. nr. 206229 Okr. Pomorskiego Z. O. K. Z.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Przetarg publiczny.

Przedzierżawienie polowania obwodu „zachód" gminy miejskiej Wąbrzeźno przez Zarząd Spółki Łowieckiej Wąbrzeźno **w jego granicach jak dotąd było przedzierżawiane, nastąpi w dniu 19. lipca 1930 r.** w lokalu p. Stefana Klimka w Wąbrzeźnie **o godzinie 6-tej wieczorem.**

Polowanie będzie przedzierżawione wstecz z dniem 1. czerwca 1930 r. Do licytacji polowania **dopuszczeni będą tylko członkowie Spółki Łowieckiej** gminy miejskiej Wąbrzeźno **za okazaniem legitymacji członkowskiej.** W394

Warunki, na zasadzie których przedzierżawi się polowanie, **są wyłożone do wglądu publicznego u przewodniczącego** (prezesa) Spółki Łowieckiej p. **Franc. Putynkowskiego** w czasie od 1. lipca 1930 r. w godz. od godz. 12-tej w południe do godz. 1-ej po poł.

ZARZĄD.

Przetarg ofertowy.

Wydział powiatowy w Wąbrzeźnie ogłasza niniejszem publiczny przetarg na wykonanie prac brukarskich około 6000 m^2.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z odpowiednim napisem należy składać w niżej podpisanym urzędzie do dnia 17 lipca br. godziny 10-tej przed południem, o którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Kosztorysy ofertowe można otrzymać za opłatą 2 zł. w niżej podpisanym urzędzie, w którym można również otrzymać bliższe informacje.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, podział prac pomiędzy kilku oferentów lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Wąbrzeźno, dnia 3 lipca 1930 r.

Wydział Powiatowy Zarząd Dróg.

W-397

Ogłoszenie.

W środę, dnia 9 lipca 1930 r. o godzinie 5-tej po południu nastąpi publiczne wydzierżawienie łąk brzegowych jeziora sicińskiego, które graniczą do posiadłości pp Chojnackiego i Nassowej.

Zbiórka reflektantów o oznaczonym czasie przed posiadłością p. Nassowej.

Magistrat

W-396 (—) Schwarz, burmistrz.

Unieważniam

zgubioną książeczkę wojskową pomiędzy Zawadą, Nowąwsią i Galczewem.

Kokordz Jan

W398 **Galczewo.**

8-morgowe gospodarstwo I. kl. ziemia

zaraz na sprzedaż.

Dobryński, Osieczek pow. Wąbrzeźno.

W 398